CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2.70

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sławkowska 12/III Telefon Nr. 164-20.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20 — Konto P. K. O. 408.727.

Nr 346 Kraków, poniedziałek dnia 19 grudnia 1938 r. Rok II

Min. Bonnet przed komisją senacką

„Chcemy polityki solidarności, nie łatwości i pozorów"

PARYŻ (PAT). Przewodniczący komisji senackiej sen. Berenger otworzył obrady krótkim przemówieniem w którym wyliczył 8 umów międzynarodowych Francji, a mianowicie: traktat sojuszu francusko-polski z r. 1920, układ francusko-włoski z roku 1935, pakt francusko-sowiecki z roku 1935, umowy z Małą Ententą i porozumieniem bałkańskim z lat 1934 i 1936, projekt układu w sprawie granic nowej Czechosłowacji z październik nika b. b., układy monachijskie z września r. b., wyniki rozmów francusko-angielskich z listopada tego roku i deklarację francusko-niemiecką z grudnia tego roku. Przewodniczący po wyliczeniu tych umów postawił pytanie, jakie dokładnie posiadają znaczenie zobowiązania wzajemne, zawarte w tych układach, jaka jest ich wzajemna zależność istotna i jaka jest ich skuteczność, dodając jeszcze jedno pytanie, czy Francja posiada siłę militarną terytorialną, powietrzną i morską, odpowiadającą tym układom?

Sen. Berenger zakończył swoje przemówienie oświadczeniem, że nie chcemy polityki łatwości, lecz polityki solidarności nie chcemy pozorów lecz otwartości, nie chcemy celów niemożliwych do zrealizowania, lecz zajęcia stanowiska, które można byłoby utrzymać, pragniemy wreszcie istotnej koordynacji pomiędzy naszą polityką wewnętrzną i naszą polityką zagraniczną.

Min. Bonnet w swoich oświadczeniach ograniczył się do powtórzenia swych oświadczeń, poczynionych już na komisji spraw zagr. Izby i dotyczących głównie stosunków francusko-włoskich, francusko-niemieckich sprawy hiszpańskiej i sprawy uchodźców.

Natomiast co do pytania, postawionego przez sen. Berengera, minister wysunął wniosek, aby komisja odbyła specjalne posiedzenie które byłoby poświęcone dokładnemu przestudiowaniu stosunku Francji do państw Europy centralnej i wschodniej, oraz sformułowaniu wniosków, któreby z tego wynikały.

PARYŻ (.i). Brak precyzji stanowiska min. Bonnet na komisji spraw zagr. senatu tłumaczony tu jest jako uchylenie się od odpowiedzi na pytania sen. Berengera. Wnioskiem swym, na podstawie którego posiedzenie komisji odbędzie się dopiero w połowie stycznia, Bonnet na ten czas pozostawił w swych rękach decyzje. Podkreśla się tutaj, że odmowa wyjaśnień francuskiej polityki zagranicznej nastąpiła w chwili, gdy prasa niemiecka triumfalnie obwieszcza, że Francja pozostawiła III Rzeszy w pełni wolną rękę w środkowej i płd. — wschodniej Europie.

Wybryk hitlerowców w Sopotach

GDYNIA. W nocy, w dniu wczorajszym, „nieznani sprawcy" zdemolowali na dworcu w Sopotach kiosk „Ruchu". Kim byli nieznani sprawcy świadczy fakt, że napastnicy nie naruszywszy pism niemieckich zniszczyli pisma polskie, a na żaluzji przybili kartkę z napisem: „Pollaken unerwünscht".

Kiedyż kres zostanie położony tym antypolskim demonstracjom?

Największa afera w historii Ameryki

NOWY JORK (PAT) Wielki skandal finansowy firmy Mckesen and Robbins, której właścicielem był słynny aferzysta, Filip Musica, zatacza coraz szersze i coraz bardziej sensacyjne kręgi. Staje się dziś jasne, że jest to największa afera w historii Ameryki Północnej, a krach spowodowany nią jest niewątpliwie największym od czasu upadku Ivara Kreugera. Amerykańscy akcjonariusze firmy Mckesen and Robbins stracą conajmniej 27 milionów dolarów. 1 252.963 akcji założycielskich, znajdujących się w rękach 13.500 osób, należy uznać za stracone. 605.954 akcji na okaziciela, skryptów dłużnych i obligacji firmy wartości 15 milionów dolarów również nie znajdą pokrycia

Wczoraj władze prokuratorskie nakazały aresztowanie brata Filipa Musica występującego pod nazwiskiem George Dietricha. Poza tym władze stwierdziły, że w aferze brał udział jeszcze jeden z braci, Robert, który przy kupnie fabryki w Bridgeport występował jako Robert Dietrich. Śledztwo w sprawie Donalda Costera, a właściwie Filipa Musika, komplikuje się niezwykle, gdyż zarówno w sądach, jak i w urzędach prokuratorskich, w których znajdowały się akty, dotyczące jego poprzednich afer oszukańczych, zginęły one bez śladu.

Francuscy socjaliści na rozdrożu

Blum chciał się wycofać z działalności politycznej

PARYŻ (ai — inf. wł.). Dzisiejszy sobotni numer „Populaire'a" potwierdza wiadomości o daleko idących rozbieżnościach w łonie partii socjalistów francuskich S. F. I. O. Obszerny artykuł b. premiera, L. Bluma, przynosi oświadczenie jego, które w Paryżu wywołało wielkie wrażenie.

Oto jak wiadomo na tle traktatu monachijskiego wyodrębniły się jaskrawo w partii trzy kierunki. Jeden reprezentowany przez grupę lewicową z Żyromskim i b. min. Severac'iem na czele, potępiał cały traktat, uważając, że za cenę względnego, pozornego pokoju nie wolno poddawać się w niewolę i poddańczość, drugi z sekretarzem generalnym partii. Paul Faure'm, niedawno wybranym na senatora, akceptował Monachium, wybierając wobec ewentualności wojny raczej nawet zły, upokarzający pokój. Trzeci kierunek pośredni, ale tym niemniej popierający politykę monachijską Daladiera i przeciwstawiający się integralnemu za wszelką cenę pacyfizmowi Paul Faure'a, to kierunek Bluma, dotychczas zawsze raczej zbliżonego do tez i postulatów P. Faure'a.

Blum oświadcza w artykule, że miał zamiar ustąpić z prezesury partii, klubu parlam. i redakcji naczelnej „Populaire'a", o ile by jego rezolucja na kongresie nie przeszła, ale wobec oświadczeń i P. Faure'a i Severaca, że wobec tego wycofają swe wnioski, pozostanie na czele partii, jeśli ona tego zażąda.

A gdy do urny idziesz — to w imię najwyższej racji:

Gród podwawelski musi być — grodem demokracji.

Daladier wobec włoskich żądań

Sytuacja obecnego rządu francuskiego komplikuje się coraz bardziej i staje przed trudnościami, których rozwiązanie nie będzie leżeć zdaje się w granicach możliwości prem. Daladier. Po pyrrhusowym zwycięstwie nad strajkiem generalnym robotniczym pracowniczym i drobnomieszczańskim pękać zaczęły te nici, te atuty, które zarówno Daladier jak i jego prawa ręka, min. spraw zagr. Bonnet, za główne swe zasługi poczytywali, a mianowicie rzekome uratowanie Francji i Europy od wojny, ustabilizowanie pokoju światowego.

Już w niedługi czas po „dorobku" monachijskim, w chwili gdy ministerstwo spraw zagranicznych (a nie Paryż!) gościło u siebie szefa polityki zagranicznej III Rzeszy, von Ribbentropa, na ulicach miast włoskich rozległy się dobrze wyreżyserowane manifestacje, żądające — identycznie tak samo jak to było w Sudetach — oswobodzenia „uciemiężonej braci" w Tunisie, Korsyce itd. A, jakby na dobitek jeszcze, wbrew pierwszym półoficjalnym zapewnieniom kół zbliżonych do min. Bonnet, że Niemcy nie poprą rewindykacyjnych zamierzeń włoskich, prasa hitlerowska z całym zapałem stanęła po stronie Rzymu, o jego postulaty jak o swe własne tocząc zacięte boje w dziennikach.

„To jest przekleństwo złego czynu, że coraz nowe zło on rodzi" mówi niemiecki poeta. I rzeczywiście: fakt pogodzenia się Francji Daladiera i Bonneta, Francji kapitalistycznej a nie demokratycznej i ludowej, z podbojem basenu dunajskiego i bałkańskiego przez Niemcy, musiał z natury rzeczy sprowadzić nas epne konsekwencje w postaci obecnych żądań faszyzmu włoskiego. Monachium bowiem i ostatnie rozmowy paryskie nie tylko dały „placet" francuskie na niemiecki Drang nach Osten, o czym w ten sposób brutalnie jasno pisze bazylejska „National Zeitung": paryska deklaracja francusko-niemiecka to „wielki sukces dyplomatyczny Trzeciej Rzeszy. W Berlinie uważają, że oznacza to wyrzeczenie się przez Francję wpływów w Europie środkowej. Mocarstwo to, jedyne, z którym Niemcy liczą się w swym marszu na wschód, uznaje fakt dokonany i chyli przed nim czoła".

„Chyli czoła" coprawda nie Francja a tylko min. Bonnet, ale tym nie mniej po Monachium musiały nastąpić roszczenia włoskie. To też nic dziwnego, że dziś, gdy zrozumienie tych konsekwencji zaczyna wzrastać we Francji, coraz mniej zwolenników zyskuje sobie polityka Daladier—Bonnet, coraz szerszy front wrogi tej dwójcy tworzy się i ostrzej występuje.

Głosy krytyki, głosy ostrzeżenia i głosy potępienia szerzą się od skrajnych ugrupowań monarchistycznych poprzez centrum prawicowe aż do lewicy. Monarchistyczna „Action Francaise" pisze: „Należy zapatrywać się realnie na sprawy. Nie wolno sądzić, że dwa podpisy, złożone pod mętną deklaracją, mogą rozpoczać nową erę w Europie". A prawicowa „Epoque" tak oto charakteryzuje obecną politykę zagraniczną rządu Daladiera:

„W chwili, gdy Włochy żądają od nas ziem kolonii i macierzy, w chwili gdy Niemcy rozpoczynają potworną ofensywę na Wschodzie Europy, na czele Francji stoi człowiek, którego horyzonty polityczne z trudem dorównywują poziomowi sejmiku prowincjonalnego. Ani rzutu oka w przyszłość. Ani planu. Ani jakiejś koncepcji, ujmującej całokształt. Francja w osobie swego premiera ani nie określiła, ani nie wyjaśniła swego miejsca w Europie i w świecie. Jest wierna przyjaźni z Anglią. Pragnie pokoju. Dobrze, to jasne. Ale co potem?".

De Kerrilis pisze na łamach tego pisma:

„Na pozór dziwna, jak gdyby przeciwstawna gra dwóch dyktatorów wobec nas staje się jasną: Mussolini otrzymał obietnicę, że po połknięciu Ukrainy, gdy zapewnione już będzie zaopatrywanie olbrzymiego imperium niemieckiego w Europie w zboże i naftę, obaj dyktatorzy zwrócą się przeciwko Francji i, za jednym zamachem, dokonają jej rozbioru".

Cóż dziwnego, że wobec takiego stosunku prawicy, chwilowych sojuszników z czasu głosowania nad votum zaufania dla rządu, do polityki zagranicznej gabinetu Daladiera, sytuacja jego staje się bardziej niż trudna. A to tymbardziej, że w samej jego własnej partii, wśród radykałów rozpoczyna się zdecydowana walka z poczynaniami rządu zarówno na terenie wewnętrznym, jak i zagranicznym. Pierwszym znakiem tej kampanii to uchwała radykalnej federacji Haute-Saone żądająca „przywrócenia jaknajszybszej współpracy między wszystkimi wielkimi partiami bozu demokratycznego, aby bronić instytucji republikańskich".

Ta właśnie „obrona instytucji republikańskich" określa słabość i kruchość samych podstaw rządu Daladiera, który — po strajku generalnym i paktcie monachijskim — niczym pozytywnym nie ma i nie może swej pozycji utrwalić. Mści się na nim nie zrozumienie tego, o czym mówił niedawno b. min. P. Cot, że jedność we Francji „nie może dojść do skutku bez klasy robotniczej i bez udziału partii, przywiązanych jak my (radykali) do idei demokracji" (ai)

Opozycja w Trzeciej Rzeszy działa

BERLIN. Od czasu do czasu pisma niemieckie ujawniają charakterystyczne fakty, świadczące o narastaniu prądów opozycyjnych w Trzeciej Rzeszy. Na mocy rozporządzenia ministerstwa propagandy, prasa niemiecka nie podaje sprawozdań z wielkich procesów politycznych. Od czasu do czasu jednak dla ostrzeżenia opinii podaje sprawozdania z drobniejszych rozpraw przeciwko wrogom reżimu. Ilość tych sprawozdań jest najlepszym świadectwem rozrostu akcji opozycyjnej. Essener Nationalzeitung, główny organ Göringa, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów pięć tego rodzaju notatek o osobach, które w miejscu publicznym ujemnie wyrażały się o ustroju hitlerowskim, wychwalały Sowiety, nawoływały do obalenia ustroju, rozdawały ulotki opozycyjne lub kolportowały zabronione pisma kościelne, przemówienia biskupów m. in. kardynała Mundeleina z Ameryki itp.

Z aprowizacją w Niemczech nie wesoło

WIEDEŃ. Z Akwizgranu donoszą o wzrastających trudnościach na niemieckim rynku nabiałowym, które odbijają się szczególnie na stanie aprowizacji w zachodnich okręgach Rzeszy. W ostatnich 14 dniach nie można było w Akwizgranie dostać jaj. Tłuszcze i masło sprzedawano w znikomych ilościach. Ten stan rzeczy wywołuje wśród ludności duże rozgoryczenie, tym więcej że na ostatnim kongresie partyjnym w Norymberdze zapowiadano złagodzenie szeregu ograniczeń w dziedzinie spożycia tłuszczów i nabiału.

Katolicy w Tyrolu prześladowani

WIEDEŃ. W związku z zamknięciem w Innsbrucku klasztoru braci miłosierdzia donoszą, że równocześnie w mieście i okolicy przeprowadzono liczne aresztowania wśród czołowych świeckich działaczy katolickich. Również z innych stron Austrii donoszą o prześladowaniach i aresztowaniach katolików.

18. grudnia

Przez wybite szyby okien,
Przez płonących bóżnic dym,
Idzie faszyzm „rzymskim krokiem"
Nucąc Horst Wessela hymn.
W nienawiści aż do kolan
Wszem Ochalskim każąc brnąć,
Idzie faszyzm „made in Poland"
Aby ratusz szturmem wziąć.
Sieją kłamstwa już od ranka
Megafony z wrzaskiem trąb
Wzorem przyjaciela Franca
Kto nie oszczędza bomb.
Z Narodu grzmi kazania,
Wydzierżawił z niebios grom
ONR do głosowania
Zamiast pióra zabrał łom.
Idą, idą! TO TA LISTA
W żłobie się nażarłszy wbród
Straszy diabłem-socjalistą
Okłamany, szary lud.
Dość ma lud tych krzywych robót,
Zbyt już długo nosił dzban!
Kraków, resztki broniąc swobód
Rzeknie im: No passaran!

alwin

Umorzenie dochodzeń w sprawie „Nowej Rzeczypospolitej"

Prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie zawiadomił redaktorów „Nowej Rzeczypospolitej", iż umorzył wszczęte przeciwko nim dochodzenie z powodu braku cech przestępstwa. W swoim czasie fakt wszczęcia przez prokuratora dochodzeń przeciwko redaktorom „Nowej Rzeczypospolitej" był bezpośrednim powodem, dla którego czasopismo zostało zawieszone.

W sprawie tej doręczony został memoriał premierowi gen. Składkowskiemu.

Niemcy i Włochy wymieniają „kelnerów"

BERLIN. Jak donoszą z Monachium, odbywa się tam obecnie przyspieszony kurs języka włoskiego dla 250 członków niemieckiej tajnej policji politycznej, którzy po absolwowaniu kursu wysłani będą do Włoch. Agenci niemieccy współdziałać mają z tajną policją włoską w tropieniu elementów wrogich ustrojowi faszystowskiemu. Jednocześnie odpowiednia ilość agentów policji włoskiej przesłana będzie do Niemiec. Dla zamaskowania charakterów tej akcji rozgłoszono, że chodzi tu o wymianę kelnerów".

Japońscy prof. uniwersytetu pod zarzutem Frontu Ludow.

TOKIO PAT. Spośród 7 profesorów uniwersytetu, aresztowanych w lutym b. r. jako przewódców Frontu Ludowego, 5 odpowiadać będzie za pogwałcenie ustawy „o ochronie pokoju". Wśród nich znajduje się Hoye Chuehi, profesor uniwersytetu cesarskiego w Tokio.

Żądania kolonialne

BERLIN PAT. W tutejszych kołach miarodajnych słychać coraz częściej oświadczenia, że już w najbliższym czasie postawione będą Londynowi przez rząd Rzeszy w sposób kategoryczny żądania dotyczące kolonii.

PARYŻ PAT. W kołach politycznych Paryża pewne zaniepokojenie wywarła rano wiadomość, sygnalizowana z Londynu przez dziennik „L'Ordre", jakoby w kołach angielskich rozważania miała być sprawa koncesji na rzecz Włoch w Somali brytyjskim, co musiałoby pociągnąć za sobą równocześnie koncesje francuskie dla Italii w Dżibuti i Somali francuskiej.

W ciągu południa agencja Reutera przyniosła komunikat w tej sprawie sformułowany w sposób na tyle ogólnikowy, że w kołach politycznych i prasowych Paryża zaczynają komentować ponownie z pewnym zaniepokojeniem oczekiwaną wizytę rzymską premiera Chamberlaina.

Dziś wybieramy

A więc dziś wybory. Dziś zadokumentowane zostaną w pewnej mierze prawdziwe nastroje społeczeństwa krakowskiego i innych wielkich miast Polski.

Godzi się, w ostatniej chwili, która nas dzieli od pójścia do urny pomyśleć nad szczegółowym znaczeniem tego aktu, nad szczególną odpowiedzialnością jaka ciąży na nas, na każdym obywatelu zosobna w obliczu obecnych wyborów.

Oczywiście — chodzi w wyborach samorządowych o to, w czyje ręce dostaną się losy naszego miasta kto decydować będzie o polityce socjalnej, o polityce narodowościowej o kierunku pracy kulturalnej, o budownictwie mieszkaniowym naszego zarządu miejskiego, chodzi o to czyje potrzeby i bolączki będą przede wszystkim na Ratuszu zaspokajane — czy świata pracy i niezamożnego mieszczaństwa, czy też „górnych" warstw naszego grodu. Te proste pytania stają nieuchronnie przed każdym wyborcą i na ogół nie trudno na nie odpowiedzieć.

Nie ci przecież, których „przyjaźń" szarego obywatela wyległa krzykliwie na ulice dopiero wraz z plakatami rozpisującymi wybory: nie ci przecież których program i działalność polityczna, wroga ludowi usiłuje nieudolnie osłonić się chlubnym i perfidnym „zbrataniem" na jednej liście z otumanionymi białymi krukami z „ludu" — ale starzy, wieloletni działacze na niwie spraw szarego obywatela, DEMOKRACI, niekoniunkturalni obrońcy prawa ludu, dają rękojmię faktycznej reprezentacji na Ratuszu bolączek, potrzeb i interesów najszerszych rzesz obywateli naszego miasta. Nie ma potrzeby wskazywać ich palcem, nie ma potrzeby wymieniać cyfry lub nazwiska. Zna je każdy obywatel.

Ale w obecnych wyborach samorządowych nie tylko o lokalne bolączki chodzi. Chodzi także a raczej przede wszystkim o coś nierównie ważniejszego.

Od lat z łamów prasy demokratycznej, z zebrań i manifestacji chłopskich, robotniczych i pracowniczych, uchwał największych w kraju stronnictw politycznych rozlega się wołanie o demokratyzacje Polski, wołanie o powierzenie losów państwa ludowi.

Gdzież dowody — pytali przeciwnicy demokracji — że naprawdę większość społeczeństwa chce tego, co głosicie wy „partyjne sztaby"?

Dajcie ludowi możność swobodnego wypowiedzenia się — odpowiadamy — a usłyszycie prawdę od której zbieleje włos zwolennikom „elitarnych" i „kierowanych" koncepcji, usłyszycie prawdę o woli ludu i roli jaką może i chce on w swoim własnym kraju pełnić.

Otrzymaliśmy w międzyczasie wybory z 6 listopada. Jeśli już nie co innego, to sam fakt abstynencji wyborczej stronnictw opozycyjnych ... że nie mogły te wybory odzwierciedlić CAŁEJ opinii kraju. Gdyby zresztą było inaczej nie wskazywałoby orędzie P. Prezydenta R. P. otwierające sesje nowego Sejmu, na konieczność zmiany ordynacji wyborczej w kierunku szerszego odzwierciedlenia prądów nurtujących społeczeństwo.

Od lat zatym, dopiero dzisiejsze wybory samorządowe dają pewną możność nieskrępowanego wypowiedzenia się społeczeństwa. O, daleko nie pełna to możność, daleko odbiegła od prostych nieskomplikowanych demokratycznych zasad pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej. ... TYCH WYBORÓW WCIĄŻ JESZCZE NIE BĘDĄ PEŁNYM, W STU PROCENTACH DOKŁADNYM OBRAZEM NASTROJÓW SPOŁECZEŃSTWA.

Ale jednak! Tak jak jest istnieje w dzisiejszych wyborach możliwość skorygowania tych cyfr, które z takim triumfem ogłosiła po 6 listopada P. A. T. i Iczna.

I to jest w tej chwili najważniejsze. Dziś po godzinie dziewiątej wie ... fikcja rzeczywistości n i erzeczywistej", jaką usiłują pewne organy prasowe karmić społeczeństwo; DZIŚ PO DZIEWIĄTEJ TWARDA WYMOWA CYFR ZAŚWIECIĆ MUSI KOMU TRZEBA JASKRAWYM DOWODEM, ŻE ZAWOŁANIEM WIĘKSZOŚCI SPOŁECZEŃSTWA JEST HASŁO — DEMOKRACJA!

Ani twarde okowy mrozu, ani nierównie niebezpieczniejsze okowy ...rogiej propagandy, usiłujące spętać dusze ludu szalbiercza demagogią — nie mogą wstrzymać nikogo od spełnienia swego demokratycznego obowiązku.

WSZYSCY DO URNY WYBORCZEJ! WSZYSTKIE GŁOSY NA LISTY DEMOKRATYCZNE!

Henryk Werner

Ostrzeżenie polskie pod adresem Czechosłowacji

PRAGA PAT. Dnia 16 b. m. charge d'affaires R. P. w Pradze złożył czeskosłowackiemu ministrowi spraw zagranicznych aide-memoire, w którym rząd polski zwraca uwagę rządu czeskosłowackiego na stan rzeczy, wytwarzający się wskutek istnienia i działania pewnych ośrodków i organizacji na terytorium republiki czeskosłowackiej, oraz przestrzega przed reperkusjami, jakie dalsze istnienie tego stanu rzeczy może mieć na układ stosunków między Polską a nową Czechosłowacją.

WARSZAWA. Praski korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Pragi:

„O zbliżeniu z Polską padały dotąd tylko lakoniczne słowa szefa rządu, mówiące: „Pragniemy również i z Polską dobrych stosunków sąsiedzkich". Poza tym prasa o kwestii tej milczała, a tymczasem uprawiała kampanię antypolską.

Dziś dopiero jeden z najlepszych publicystów czeskich, dr Bauer, w artykule wstępnym w „Narodni Politice", omawiając dotychczasowa po litykę polską w ogólności, a w stosunku do Czechosłowacji w szczególności, precyzuje niejako wytyczne zbliżenia polsko-czeskiego. Brzmią one: „Zbliżenie z Polską byłoby dziś możliwe, o ile Polska zrezygnuje z dalszej kampanii o przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Węgier, jeśli ażeby swą dobrą wolę przez gwarancje granic czechosłowackich. Dość już wołania Warszawy ku nam: Dawaiciel chcemy jeszcze więcej! To nie była polityka, stwarzająca dobrą atmosferę dla Polski, ani też dla nas — pisze dosłownie autor. — Polska nie powinna zapominać, że lepsze stosunki z nami mogą i jej dopomóc" — kończy autor.

—oOo—

Wieści z Polski i świata

KATOWICE. Na szlaku kolejowym Rejsa Radzionków pociąg towarowy, jadący w kierunku Rojcy przed stacją kolejową najechał na dwóch strażników kolejowych braci Rudolfa i Romana Palengów z Radzionkowa. Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

WARSZAWA. Pan Prezydent R. P. przyjął dziś ambasadora R. P. w Moskwie dr W. Grzybowskiego.

WARSZAWA. Minister Opieki Społecznej powołał dwie nadzwyczajne komisje rozjemcze dla ustalenia warunków pracy i płacy robotników rolnych na okres 1939/40.

HAWR. W dniu dzisiejszym wyszedł z tutejszego portu do Nowego Jorku statek „Normandie". Oficjalne koła uważają to za zakończenie strajku marynarzy.

SALAMANKA. Komunikat oficjalny kwatery głównej wojsk. gen. Franco stwierdza, że w ciągu piątku na wszystkich frontach panował spokój. Lotnictwo w ciągu czwartku bombardowało objekty wojskowe w porcie Bracelony. W czasie tej akcji strącono dwa samoloty rządowe.

BARCELONA. W ciągu dnia wczorajszego eskadry gen. Franco w składzie 15 aparatów 9-ciokrotnie bombardowały wieś Elperelle w prowincji Tortosa. Bomby zniszczyły 35 domów. Liczba ofiar jest nieznana, jednak — jak słychać — jest duża.

Wieści z Rumunii

CZERNIOWCE. Miasta Arad (Siedmiogród) wprowadziło przymusową służbę pracy dla wszystkich mieszkańców — mężczyzn do lat 60. Obowiązani oni są przez 5 dni wykonywać dla miasta różne roboty publiczne. Od obowiązku tego można się uwolnić po wpłaceniu 50 lei za każdy dzień pracy.

CZERNIOWCE PAT. W pobliżu Chocimia stado wilków napadło na kilka wozów chłopskich, jadących lasem. W ciągu kilku godzin trwała walka pomiędzy ludźmi a zgłodniałymi wilkami, przy czym mężczyźni walczyli widlami, siekierami i drągami, kobiety zaś rzucały zapalone wiązki słomy celem odstraszenia bestyj. Dopiero nadeszła z sąsiedniej wsi pomoc uwolniła osaczonych. Jeden z napadniętych, 10-letni Ilaila Dragen, całkowicie osiwiał na skutek przeżytego wstrząsu nerwowego.

BUKARESZT PAT. Sąd wojskowy w Czerniowcach wydał dziś wyrok w procesie przeciwko młodym ludziom, oskarżonym o dokonanie zamachu na prezydenta Sądu wojskowego pplk. Cristescu. Uczen Lutovici skazany został za usiłowanie popełnienia mordu politycznego na dożywotnie ciężkie roboty, student zaś Stanescu za podżeganie go do tego czynu skazany został na tę samą karę. Dwóch innych uczniów otrzymało za współudział w zamachu karę 25 lat ciężkich robót. Jeden student skazany został na 15-letnie więzienie. Z pary małżeńskiej, która udzieliła schronienia zamachowcom, mąż został skazany na dwa lata więzienia, żona zaś uwolniona.

Zamknięcie szkół z powodu silnych mrozów

WARSZAWA PAT. Z powodu panujących mrozów ministerstwo W. R. i O. P. przypomina, że dyrekcje i kierownictwa szkół są upoważnione do zamykania szkół lub zwalniania dzieci szkolnych od zajęć w przypadkach: 1) mrozu powyżej 15 st. Celsjusza, 2) wielkich opadów śnieżnych lub silnych wiatrów nawet przy mrozach mniejszych niż 15 st. Przy decyzji zamknięcia szkoły należy również wziąć pod uwagę odległość szkoły, środki komunikacyjne i stopień zaopatrzenia dzieci w ciepłą odzież i obuwie. W razie zamknięcia szkoły nie należy przerywać dożywiania dzieci, które się zgłoszą do szkoły.

Zamówienia sowieckie w Polsce

SZTOKHOLM (ai — inf. wł.) Korespondent warszawski „Stockholm—Tidningen" donosi, że 7 przed stawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu wyjechało do Moskwy dla prowadzenia pertraktacji handlowych z instytucjami sowieckimi. Gazeta utrzymuje, że polski przemysł otrzymał z ZSRR wielkie zamówienia, w szczególności przemysł tekstylny. Za mówienia te ściśle wiążą się z polepszeniem stosunków polsko-sowieckich.

Dalej korespondent potwierdza wiadomość o mającej nastąpić w Warszawie wizycie Litwinowa, której przypisuje ogromne znaczenie. Wizyta ta będzie miała miejsce w połowie stycznia. Poza tym mają przybyć do Warszawy korespondenci gazet sowieckich.

Wizyta hr. Ciano w Warszawie na razie uległa odroczeniu i nastąpi prawdopodobnie dopiero w końcu stycznia.

Chiny przechodzą do partyzantki

Szunking Pat. Generał Pai Szung-Hsi, uchodzący za najlepszego ze trategików chińskich, oświadczył, iż wojsko chińskie będzie odtąd prowadzić w zupełnie nowy sposób wojnę. Taktyka działań wojennych chińskich polegać będzie mianowicie nie na atakowaniu poszczególnych punktów czy też linii, lecz na kontrolowaniu obszarów i błyskawicznym przenoszeniu się z pozycji na pozycję. Taktyka tego rodzaju stosowana już jest od pewnego czasu w prowincji Szansi, gdzie Japończycy — jak ołwiek skoncentrowali tam 6 dywizji — nie mogą przeprowadzać skutecznej kontroli całego obszaru prowincji. Ilekroć bowiem wojska japońskie posuwają się w kierunku północnym, tylekroć wojska chińskie wycofują się na południe.

Los polskich robotników sezonowych w Polsce

W ostatnich tygodniach rozpoczął sie powrót polskich robotników rolnych z Niemiec, którzy wyjechali tam z wiosną b. r. na sezonowe roboty rolne.

Robotnicy, którzy powrócili skarżą sie na skandaliczne stosunki, w jakie popadli wbrew kontraktowi. Przede wszystkim norma pracy była zbyt wielka, przerastająca siły normalnego człowieka. Robotnicy nie otrzymywali również należnego jedzenia, często głodowali i narażeni byli na niesłychanie grubiańskie obchodzenie.

W związku z powyższymi relacjami powracających, związek robotników rolnych przygotowuje memoriał do władz naszych, ze skargą na łamanie umów o pracę sezonową przez stronę niemiecką.

Ekwador przeciw Meksykowi

QUITO (Ekwador) PAT. Dzienniki jednomyślnie atakują ostro dyplomatyczne przedstawicielstwo Meksyku w Ekwadorze, oskarżając je, i ż przedstawicielstwo to było inspiratorem akcji lewicowych stronnictw przeciwko prezydentowi i rządowi. Dzienniki stwierdzają, iż dyplomata maksykański ułatwił ucieczkę deputowanych ekstremistów, użyczając im swego samochodu, opatrzonego znakami dyplomatycznymi, którym udali się do koszar zbuntowanego pułku kawalerii „Yaguachi".

Gen Enriquez, były kandydat lewicy parlamentarnej do urzędu prezydenta republiki Ekwadoru, oddał się do dyspozycji rządu prezydenta Mosquere Narvaez, potępiając w deklaracji, ogłoszonej przy tej okazji, działalność swoich dotychczasowych zwolenników.

Zeppeliny jednak nie dostaną helu

BERLIN PAT. Stany Zjednoczone odmówiły ostatecznie dostarczenia Niemcom helu do napełniania Zeppelinów. Niemcy zażądały skutkiem tego zwrotu 200 stalowych zbiorników, które miały być napełnione gazem w Ameryce.

Merkułow szefem G. P. U.

MOSKWA PAT. Rada Komisarzy Ludowych Z. S. R. R. zatwierdziła na stanowisku pierwszego zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych (G. P. U) Merkułowa, deputowanego do rady narodowościowej.

Merkułow przez dłuższy czas pracował w ludowym komisariacie spraw wewnętrznych Gruzji, a ostatnio zajmował stanowisko członka biura centralnego komitetu komunistycznej partii Gruzji. Należy on do grona bliskich przyjaciół Berii.

—oOo—

Śmierć za naruszenie "pokoju wewnętrznego"

BERLIN PAT. Dziś o północy stracono skazanego dwukrotnie na karę śmierci przez specjalny trybunał w Norymberdze 24-letniego Willa Hellera za kradzież samochodu, usiłowanie morderstwa oraz naruszenie ustawy o ochronie pokoju wewnętrznego. Skazana wraz z nim na karę śmierci Anna Muendl została przez kanclerza Hitlera ułaskawiona. Karę śmierci zmieniono jej na dożywotnie więzienie.

O umożliwienie powrotu W. Witosa

W Jarosławiu odbył się zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego w obecności około 1.000 delegatów.

Wybrano nowy zarząd z b. posłem B. Gruszką na czele. Wiceprezesem został dr. W. Jedliński. Kpt. w s. s. Schram stanął na czele komisji gospodarczej.

Zjazd powziął uchwałę, domagającą się umożliwienia powrotu W. Witosa do kraju.

Dyplomatyczne polowanie

WARSZAWA PAT. Dziś o godz. 16 p. minister Rzeszy dr Frank w towarzystwie p. wiceministra sprawiedliwości Chełmońskiego wyjechał do Białowieży. Z ramienia M. S. Z. towarzyszy p. ministrowi Frankowi zastępca naczelnika wydz. prasowego p. Potulicki.

GRUDZIEŃ **19** poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 129-22
Zegarynka 98
Centr. miejskym 97
Informator telef. 137-99
Stare napr. telef. 159-51
Informator tel. 121-66
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 54-00
Pogotowie rat. 111-

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI
poniedziałek Nemezjusza

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Plan przedstawień:

Niedziela 18. XII. popoł. „Rodzina Whiteaków", wiecz. „Baba-Dziwo".

Poniedziałek 19. XII. wiecz przedstawienia nie będzie.

Repertuar kin

ADRIA: Pieśń skazańców i Dla kobiety
APOLLO: Cyganka
ATLANTIC: Nancy Stelle zginęła
PROMIEŃ: Pensjonarka
SCALA: Al'bi
STELLA: Znachor
SZTUKA: Zrodnia w Monte Carlo
UCIECHA: Podejrzenie
WANDA: Hotel w Tyrolu wie pani Vicky
LLOPP: Lekarz przestępca

Dziś wszyscy głosujemy

Gdzie głosować

Głosowanie odbywa się w lokalach Obwodowych Komisyj Wyborczych, podanych urzędowymi obwieszczeniami do wiadomości publicznej.

Jak głosować?

Wyborca głosuje osobiście.

Do głosowania należy zabrać ze sobą dowód osobisty, albo książeczkę wojskową, lub legitymcie Ubezpieczalni Społecznej, lub jakikolwiek inny dokument, stwierdzający tożsamość wyborcy.

Głosowanie jest tajne.

Głosowanie odbywa się przez oddanie karty do głosowania, która należy przynieść z sobą z domu.

Karta do głosowania musi być koloru białego. Kartę do głosowania wkłada wyborca do koperty ostemplowanej, otrzymanej na miejscu od Komisji Wyborczej, poczym kopertę oddaje przewodniczącemu Komisji, który wrzuca ja do urny.

Wyborca rozporządza tylu głosami ilu radnych wybiera się w okręgu wyborczym. W okręgach: I, IV, V i VIII każdy wyborca rozporządza ośmiu głosami. W okręgach: II, VI, VII i IX każdy wyborca rozporządza siedmiu głosami. W okręgach: III i X każdy wyborca rozporządza sześciu głosami. Wszystkie głosy na leży jednak wpisać na jednej kartce. Jednego nazwiska kilka razy pisać nie wolno.

• • •

W związku z odbywającymi się wyborami do Rady Miejskiej w dniu 18 b. m. w godz. od 9 do 21 Zarząd Miejski uruchamia 14 autobusów dla umożliwienia wyborcom bezpłatnego przejazdu do bardziej oddalonych lokali głosowania.

Pobili szofera firmy „Harbewo"

Włodzimierz Ślusarek i Józef Chachłowski dwaj znani awanturnicy i postrach mieszkańców Bieżanowa napadli wieczorem dnia 10. IX. br. na powracającego z pracy Stefana Pokrzywę, szofera firmy „Herbewo" i bez powodu pobili go w bestialski sposób łamiąc mu lewą nogę.

Za czyn ten skazani zostali Ślusarek na 15 miesięcy a Chachłowski na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Przewodn. s. o. Stępnowski, osk. prok. Ojżanowski.

Padła z wycieńczenia

LUBAWA. W Lipinkach padła na ulicy z głodu i wycieńczenia ubogą wdowa Czarnecka, która otrzymywała z kasy gminnej wsparcie w wysokości pięciu złotych miesięcznie.

Straceńie szpiega w Krakowie

Kraków. Walaszek Władysław, urzędnik z zawodu, na rozprawie doraźnej wojskowego Sądu Okręgowego w Krakowie został skazany prawomocnym wyrokiem na karę śmierci za zbrodnię szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych. Wyrok wykonano w dniu 15 grudnia 1938 r.

Kronika radomska

W dn. 13 bm. w sali przy ul. Żeromskiego 44 odbyło się otwarcie wystawy obrazów Krysińskich. Wystawa otwarta codziennie od godz. 9 do 14 i od 16 do 20-ej.

—oOo—

Pracownicy radomskiej ubezpieczalni doceniając pomoc dla dzieci bezrobotnych, opodatkowali się na gwiazdkę dla dzieci w wysokości 1 procent od uposażeń.

Dyktator jakich nie... mało

(„Baba-dziwo" tragikomedia w 3 aktach p. Marii Kossak-Jasnorzewskiej w teatrze im. J. Słowackiego).

Ostatnia sztuka p. Jasnorzewskiej posiada coś z komedii Fredry („Gwałtu co się dzieje!"), lecz załamanej w ponurym pryzmacie czasów... naszych. W rezultacie, poza najbardziej zewnętrznym „uchwytem", trudno byłoby dopatrzyć się głębszej między tymi sztukami analogii. „Gwałtu, co się dzieje!" Fredry to był przecież tylko roześmiany beztrosko żart; „Babę-dziwo" p. Jasnorzewskiej dzieli natomiast od beztroski cierpka prawda, że słowo najwyszukańszej groteski na naszych oczach ciałem się staje i to w rozmiarach, o których dawnym humorystom się nie śniło. Zatem tak: jesteśmy w kraju, rządzonym przez dyktatora w spódnicy, tę właśnie Babę-dziwo. Obywatele wciąż wyciągają łapki przed siebie, błogosławią i sławią „wodza" — Walidę. Wiedzą w tym państwie sąsiedzi na czym kto siedzi, ta lepiej jeszcze od sąsiadów wie o tem wydział ..śledczy. „Lojalność" i „entuzjazm" (tych zwłaszcza, co — jak słusznie zauważa występująca w sztuce kumoszka — „trzymają z rządem, bo rząd z nimi nie trzyma") manifestuje się w takich warunkach bardzo głośno, bardzo histerycznie i bardzo uporczywie. Dyktator w spódnicy (jest to o tyle nieścisłe, że Baba-dziwo raczy chadzać w mundurze z sui generis spodniami), jak każdy dyktator — darzy podwładnych gradem dekretów. Ponieważ „gwoździem" obowiązującej ideologii jest macierzyństwo, więc m in. zarządza się w celach rozpłodowych pobór wszystkich młodych kobiet za wyjątkiem mężatek i mających już kochanków).

Otóż ten pomysł, uderzający swoją świeżością, jest przede wszystkim — celny. Zważmy bowiem, że istotą powodzenia określonych wyznań wiary, sprawujących w naszych czasach rządy dusz, jest podniesienie uznanego banału do zawrotnej potęgi i oplatanie wokół niego całej reszty. A skoro można uświęcać niedwuznaczne absurdy, to można wybudować metafizyczny drapacz chmur także na patelni, nie mówiąc już o całej kuchni. Nic niemożliwego, nie takie widzieliśmy już cuda.

Alegoria p. Jasnorzewskiej tym się zachwala, że ukazuje absurdy, do których (jakże szybko) zdołano się przyzwyczaić w uplastyczniającym rzecz przemieszczeniu. Podkreślmy: nie w karykaturze (tę trudno doprawdy dzisiaj na ten temat tworzyć), ale w przemieszczeniu — by tak rzec — mundurowym; to znakomicie odświeża problem, uzmysławia na nowo umetafizycznio ny monumentalne" nonsens, pozwalając równocześnie na cenne bon mots i ukazanie typowych w takich razach konsekwencji.

Śledząc tę sztukę trudno choćby na chwilę zapomnieć, że pisała ją znakomita poetka, i — nadomiar — dosyć obca i zw. polityce. W wierszach p. Jasnorzewskiej niewiele przecież znajdujemy akcentów ak tualnych w znaczeniu dziennikarskim. To raczej szlachetne, miniaturowe kryształki, rzeźbione przez błękitną zadumę (ze wszystkimi n. b. zaułkami, troskami i przejrzeniami, w które taka zaduma obfituje). Gdy mowa jednak o twórczości tego typu, czytelnikowi — który dużo już przecież widział, zwłaszcza w ostatnich latach owych drugich, skrzętnie ukrywanych stron medalu — nasuwa się mimochodem wątpliwość: czy aby zadumy takiej nie pielęgnuje się zapomocą celowego niedowidzenia szalejących nad światem ale „niekameralnych" burz? Niema w takiej wątpliwości żadnego doktrynerstwa, ani ostrowidztwa. Jest tylko przekonanie, że struny lutni, które — chociażby reagowały czarująco a nawet właśnie dlatego że reagują tak na każdy zefir, a pozostają niewzruszone wobec podmuchów wichru, muszą być u astrojone fałszywie. Lecz właśnie na taką próbę, twórczość p Jasnorzewskiej odbrzmiewa czystym dźwiękiem. Zaduma nie jest u niej bowiem sztuką dla sztuki, lecz kontemplacją objawów rzeczywistego życia. To też także w tych „kameralnych" (o nicości etykiet!) utworach protestuje „Wstyd za ludzkość. Jej sądy, powagę, nienawiść!" Sztuki sceniczne p. Jasnorzewskiej są więc jakgdyby wyzwoleniem wibrującego w jej wierszach niepokoju, próbą przedstawienia łańcucha faktów i wybujałości, będących źródłem palącej troski. Taki charakter miały poprzednie, i taki też ma ostatnia „tragikomedia" poetki.

W tej „Babie-dziwo" jest nawet rytm poematu z jego wzniesieniami, kontrapunktami, pointe'ami i fragmentarycznością poszczególnych wątków. Śmieszną byłoby zatem rzeczą przymierzać ją do (i tak - konwencjonalnych) reguł „czystego" teatru. Ja sztuka właśnie taka jak jest — bawi, wzrusza i — nade wszystko — rozjaśnia.

Typowo poetycki jest w niej m. in np. pomysł umieszczenia tuż po sobie dwóch przeciwstawnych w treści przemówień dyktatora. Jeśli pominąć zręczną motywację sceniczną (bukiet, przepojony pachnidłem, wyzwalającym podświadomość), zostanie kapitalny pomysł do wiersza n. t. „Coby powiedział ubóstwiany wódz — bonza, gdyby się zdecydował obnażyć swoje myśli do dna?" Baba-dziwo mówi o kobiecych niespełnieniach, o upiornej gontwie za psychiczną rekompensatą. Nietrudno dośpiewać sobie, coby powiedzieli o sobie męscy wodzowie-ojcowie dyktalnie „macierzyńskich". Nie-erotyczne tylko bywają przecież niespełnienia.

W tego rodzaju scenach jest typowo poetyckie „zagęszczenie" materiału, całą zaś sztukę przenika szczera troska prawdziwej poetki, troska udzielająca się widzowi.

Nie chciałbym roztrząsać tutaj wymęczonych już dostatecznie opinji o feminiźmie, czy o afeminiźmie twórczości p. Jasnorzewskiej. Rzecz należy zresztą ująć inaczej. To nie jest sprawa związana wyłącznie z psychiką płci. Szkopuł bowiem w tym, że na tym świecie obok pierwiastka „wiecznie kobiecego", istnieje pierwiastek „wiecznie — by tak rzec — kumoszkowaty". Temu osobnemu, nadętemu i uświęconemu, zawdzięcza swój smutny „wigor" i swoją płaską — mimo tandetnego — patosu koszmarność psychoza, która nas miłościwie otacza. W „Babie-dziwo" przeciw udyktaturzonym kumoszkom występuje mądra i czująca kobieta. To jest naturalne proste, piękne i — symboliczne

Teatr wystawił „Babę-dziwo" starannie. Pani Stanisława Wysocka w roli tytułowej dała znakomitą sylwetkę, łączącą w sobie upiorność z sui generis majestatem i ozobliwą władczość z rubasznością. Dzięki tym czynnikom uzmysłowiła właściwą takim ra turom człowieczą małość, szczudka patosu na których wybijają się one „ponad tłum" i sugestywność w odniesieniu do wyznawców. P. Pawlowska inteligentnie i z chwalebnym umiarem zagrała upartą piękną chemiczkę, p. Czajkowski b. dygnitarza z „pęknięciem" chronicznej lojalności, p. Wernicz „szarą eminencję" w wydaniu dla tych dyktatur. Niezła była para — „zdrowego" moralnie i zdrowo płodzącego stadła (z umiejętnością podrabiania tak płaskiego patriotyzmu można obecnie zrobić karierę nietylko na scenie!)

Reżyseria p. Radulskiego zachowała unikat i wyrazistość sztuki, efektowne i ładne dekoracje wykonał p. Orłowicz.

m. b.

LITERATURA I SZTUKA

Ewolucyjne drogi literatury chłopskiej (II)

Po wojnie światowej i po odzyskaniu niepodległości, wywalczonej żywą krwią chłopa polskiego i po myśli konstytucji marcowej z 1921 r., która dawała chłopu równe prawa i dostęp do wiedzy i oświaty — widzimy żywszy napływ synów chłopskich do szkół średnich i wyższych. W związku z tym docierają chłopi wszędzie — do wszystkich zawodoow; wkraczają również tłumnie na teren literatury. Możnaby tych tworców chłopskich (czy pochodzenia chłopskiego) podzielić na dwie grupy. Jedni olśnieni prądami duchogentko-mieszczańskimi i oszołomieni Literaturą Zachodu, tracą kontakt duchowy ze wsią, pragnąc za wszelką cenę zakosztować europeizmu (początkowy MŁODOŻENIEC, PRZYBOŚ, CIECHOWICZ, początkowy CZUCHNOWSKI). Tym pisarzom, przedstawiającymi wybitne zdolności rzeczywiście udaje się dotrzeć do upragnionego szczytu, na którym dotąd spoczywali twórcy mieszczańscy, a nawet zatknąć sztandar zwycięskiego przodownictwa. Ci poeci jakkolwiek in potentia posiadali elementy chłopskości, które poddane uświadomionej i celowej uprawie mogłyby się przyczynić do wprowadzenia ducha chłopskiego do literatury polskiej i stworzenia stylu chłopskiego, niesieni jednak na fali konieczności historycznej, która każe iść po drodze ewolucyj musieli zadość uczynić prawom historii i stać się koniecznym i ważnym ogniwem przejściowości. Zdobywając szczyty, które dotąd były obsadzone przez warstwy szlachecko-inteligencko-mieszczańskie stali się pokoleniem chłopskim, które wtargnęło do literatury przez dorównanie, a niejednokrotnie i przewyższenie twórców warstw szlachecko-inteligencko-mieszczańskich, ustępujacych na drodze hisorycznej, uczestnicząc jednak swoim talentem w twórczości poczętej z ducha tych warstw. Mimo wszystko i oni, posiadając wyżej wyłuszczone właściwości, nadali swym utworom pewne chłopskie piętno. Podjąbym się udowodnić przez egzegezę utworów poetyckich Przybosia, Czechowicza, początkowego Czuchnowskiego, że w poezjach ich znajdujemy pewne zadatki ducha chłopskiego pomimo, że duch ten w twórczości tych poetów wyszedł zupełnie podświadomie. Uczynię to kiedyindziej i na innym miejscu). Do grupy tych twórców należy ostatnio dodać Piętaka, a z najmłodszych Ożoga. Ci pisarze, podobnie jak Kasprowicz i Reymont, pomimo, że ich udział jest liczniejszy (wszystko jedno więcej czy mniej ważny od tamtych), były a raczej są pokarmem dla utrwalenia jeszcze na pewien czas twórczości inteligencko-mieszczańskiej. Jest to już chyba ostatni przykład pisarzy pochodzenia chłopskiego, którzy spełniają rolę zastrzyku wzmacniającego twórczość warstwy inteligencko-mieszczańskiej; potwierdzić to może coraz bardziej wzrastająca świadomość grupy chłopskiej, czego odzwierciedleniem jest twórczość innych pisarzy, którym już nie imponuje twórczość mieszczańska. Widzą bowiem w niej brak oryginalności (obce wzory). Ci twórcy nie chcą być już przez swoją „krzepę“ pokarmem odświeżającym, zepsuty żołądek literatury mieszczańskiej ani nie imponują im szczyty europeizmu i obce prądy, pragną bowiem tworzyć nową literaurę podniesioną od ziemi i poczętą wyłącznie z ducha narodowego, jakim jest jaknajszerzej pojęta słowiańskość, którą w Polsce reprezentuje przede wszystkim warstwa chłopska. Uświadomienie sobie tego jest tak ewolucyjnie następnym krokiem w rozbudowie literatury chłopskiej, a więc dalszą ewolucją kulturalną, jak również wynikiem potrzeb nowej literatury w związku z ruchami społeczno-politycznymi tej warstwy. Literatura ta jest tworzona tak przez inteligentów chłopskich (Leon Kruczkowski, Wiktor, późniejszy Czuchnowski, późniejszy Młodożeniec, Burek, Morton, częściowo Piętak, Skuza, Surówka i in.) jak i przez samouków (Wład. Kowalski, Nędza-Kubiniec, Olcha i in.), jak wreszcie przejętych ideą chłopskości (Vincenz: „Na wysokiej połoninie“). Trzeba jednak zaznaczyć, że ta grupa pisarzy nie potrafiła wypracować nowego stylu, któryby wyznaczył chłopu polskiemu takie miejsce w literaturze, na jakie zasługuje. Owszem, niektórzy z nich, jak Kruczkowski i Wiktor, zyskali dość wysoki poziom artystyczny, ale w obrębie form już zastanych; jedynie poeci szukali nowych wyrażeń chłopa — i tak Czuchnowski w eposie, w którym udało się mu choćby w małej części skonkretyzować tą dążność pisarzy chłopskich do własnego swoistego stylu, z drugiej strony „zafuturyzionty“ Młodożeniec upatrywał istoty poeji chłopskiej w zrytmizowaniu całej rzeczywistości chłopskiej, Skuza, wprowadzając pewne nowe treści [illegible] chłopskiego do poezji, czynił to nieudolnie, już to naśladując stylizowaną rytmiczność poematu „Słowo o Jakubie Szeli“ Brunona Jasieńskiego, już to nie wychodząc poza tradycyjną zwrotkę poetów szlachecko-mieszczańskich, Surówka-Brzegowski zabił się w mistycyzmach i młodopolszczyźnie; z samouków Nędza-Kubiniec zyskał dla poezji gwarę podhalańską, pojętą po chłopsku i ton poetycki o dość mocnym wyrazie. Prozaicy, poruszając bolączki wsi i jej sprawy, nie wykształcili również nowego stylu dla powieści chłopskiej, zdobywając się tylko na naturalny stary realizm. Piętak nagrodzony przez PAL za „Młodość Jasia Kunefała“ — niejako taktycznie, że przecież i pisarzom chłopskim należy się jakaś nagroda w zwizku z ich coraz liczniejszym wkraczaniem do liertatury, dał jedynie zapowiedź w historii rodu Kunefałów nowych horyzontów prozy chłopskiej. To wszystko. Brak zupełnie tworzenia dramatycznego, satyrycznego, publicystycznego (w tym szerszym zakresie), krytyki literackiej. Ogół spraw wyżej poruszonych, wskazuje na to, że i to pokolenie twórców chłopskich nie wkroczy do literatury z naprawdę nowym prądem artystycznym w całym tego słowa znaczeniu, wyrażającym chłopa polskiego i nie zdobędziecie literatury, która [illegible] jeszcze jest zapełniona twórcami mieszczańskimi.

Obok tego głównego nurtu uświadomionej należycie literatury chłopskiej powstaje cała masa nieudolnych utworów, które powstają doraźnie, pisane przez młodzież chłopską, działaczy, społeczników i t. p. Chociaż ta twórczość nie wychodzi poza opłotki — spełnia jednak bardzo ważne zadanie przy[illegible], zaprawiając ogół do konsumpcji wybitniejszych i z natury rzeczy trudniejszych do zaktualizowania utworów literackich jakie przyjdą w przyszłości.

Twórczość pisarzy chłopskich, którzy świadomie i programowo nie są już strumieniem zawadniającym wysychające tworzenie inteligencko-mieszczańskie, ale rozprowadzają własny potencjał twórczy — jest bardzo ważnym etapem w rozwoju uświadomienia tych twórców ze względu na t. zw. [illegible] nie jest jednak oryginalną ze względu na t. zw „formę“. Wypracowaniem tej „formy“ zająć się musi już następne pokolenie.

Józef [illegible]

Pearl Buck w Kopenhadze

Wywiad z laureatką Nobla

(List z Kopenhagi)

Przyznanie literackiej nagrody Nobla pisarce amerykańskiej Pearl Buck stanowiło niespodziankę nawet dla tych kół akademickich, które posiadają zawsze najlepsze informacje o przyszłych kandydatach.

W drodze do Sztokholmu, gdzie odbyło się w tych dniach uroczyste wręczenie nagród, Pearl Buck zatrzymała się w Kopenhadze. W stolicy Danii amerykańska pisarka cieszy się olbrzymią popularnością. Pięć lat temu przyjechała ona do Danii ze swym mężem, drem Los song Buckiem, rektorem uniwersytetu sekciarskiego oraz wydawcą Ryszardem Walshem. Teraz przyjechał z nią do Kopenhagi jej mąż, tym razem Ryszard Walsh! Okazuje się, że Pearl Buck rozwiodła się i wszystkie formalności odbyły się w ciągu jednego dnia w znanym mieście rozwodowym Reno, gdzie tegoż dnia poślubiła pisarka swego obecnego męża. Ciekawe, że Pearl Buck zamieszkała w Reno z najlepszą swą koleżanką, Ruth Walsh, rozwiedziona żona swego obecnego męża.

Pearl Buck ukończyła ostatnio 46 lat życia. Swe życie osobiste opisała ona w swej ostatniej powieści „Dumne serce” i w rozmowie nie kryje, że dopiero obecnie czuje sie szczęśliwą wśród rodziny ma ona 9-oro dzieci!

O sobie opowiada pisarka chętnie:

Z upoważnienia mego dawnego męża zachowałam swe nazwisko literackie Pearl S. Buck. — Co oznacza litera „S“ między imieniem i nazwiskiem?

— Sudenstricker! Jest to może nazwisko panieńskie, stare holenderskie nazwisko rodziny, z ktorej pochodzą jeszcze przed wojną stanów północnych z południowymi przodkowie moi osiedlili się w stanach południowych, gdzie trudnili się handlem, pozatem jednak mam w sobie również i niemiecką krew, babka zaś moja była Francuską.

O swej karierze literackiej opowiada pisarka co następuje:

— Debiutowałam w roku 1923. Pisywałam artykuły, nowele. Wydałam 2 powieści. W r. 1930 nie znalazło się w Ameryce ani jednego wydawnictwo, któreby podjęło się wydania mej książki „Wschodni wiatr i zachodni wiatr”. Wszyscy wydawcy po kolei zwrócili mi ją. Zrobiłam ostatnią probę i posłałam książkę Walshowi. Ten odpowiedział mi telegraficznie, że rękopis przyjmuje. Książka odniosła olbrzymi sukces i to przesądziło o moim losie. A jednak dopiero w 2 lata później wyrzekłam się działalności misyjnej i poświęciłam się wyłącznie literaturze.

Rozmowa zahacza o chińskie tematy.

Miałam zaledwie 3 miesiące, gdy po raz pierwszy przyjechałam do Chin. Przebywałam tam do 17 go roku życia, poczem na krótko wyjechałam do Ameryki i dopiero 4 lata temu na zawsze pożegnałam się z Chinami. Rodzice moi byli misjonarzami i mieszkali w małym miasteczku na rzecze Yantse wśrod ubogiej ludności chińskiej. Nauczyłam się po chińsku wcześniej niż po angielsku. Wychowywała mnie również Chinka i pierwsze moje wspomnienia o Chinach, ich mieszkańcach i bogach.

Pisarka zastanawia się nad wspólnymi cechami Chin i Ameryki.

— Chiny, podobne jak Ameryka to kraj nieograniczonych możliwości. Warunki geograficzne układ ogólny i dopływ świeżych sił zbliżają kulturę chińską do amerykańskiej. Oba kraje, nie tracąc swych cech charakterystycznych a podobne są do siebie. Cała moje doświadczenie życiowe wpaja we mnie przekonanie, że tak charakterystyczne dla naszych czasów rozmowy o rasach i teorie rasowe — to skutek niezrozumienia względnie poprostu najzwyklejsza ignorancja...

— Ja sama przeżyłam straszliwe dni wojny wewnętrznej w Chinach, kiedy to ogłoszono wojnę białą rasą. Dezorganizowane masy żołnierzy rzuciły się na Nankin i zabijały wszystkich europejczyków. Musiałam przez 14 godzin siedzić w ciemnej piwnicy z dwoma niemowlętami i 7 letnią córką. Ratunek swój zawdzięczam jednak Chińczykom, ponieważ nie dało się ukryć przynależności mej do białej rasy.

W związku z wojną chińsko-japońską pisarka wyraziła pewność, że japończycy nigdy nie potrafią utrzymać się w Chinach.

Rozmowa przechodzi na inne tematy. Pearl Buck dużo mówi o położeniu kobiety w społeczeństwie współczesnym i uważa, że kobieta daleka jeszcze jest od osiągnięcia pełnego rownouprawnienia i na ostatnie pytanie „na czym polega szczęście kobiety“ odpowiada nienamyślając się:

— Macierzyństwo.

M. N.

Wieś

Z łąk i topielisk wędruje przedświt
sinomgł wico[illegible] [illegible]jak matec nik
a z dział ożrały[illegible]h
świat złopie zgrzyt.

*

Ciepłą źrenicą zsunięte sady
i po[illegible] w potoku
i blady wz[illegible] ku k[illegible]r
i bunt: odświętne maja parady

*

Bartłomiej stary głuchy na Polskę
spoczął w tym krzyżu drzew
i syn niecnota z Racławic wrócił
sadził na polach krew.

*

Ach ojcze, serce dygoce od liści
sztandarów
jak tłum waleczny
niesie wam larum!
Dudnią rydwany chłopskiej ojczyzny
z łona wsi słów
jak z boskiej gęby
spadają bliźny
a rośnie grzywa duszy!

*

Bartek jest stary na słońca brzask
na olęczę r[illegible]sk
na otwarte niebo chleba

Władysław Machejek

Dr M. Sowński

Poprawiamy naturę

Znakomity badacz i uczony, odważny eksperymentator w dziedzinie odmładzania ludzi prof. Woronow ogłosił po dłuższej przerwie rezultaty swych ostatnich prac. Pracuje on od dłuższego czasu wciąż nad jednym problemem — zaszczepianiem chorym lub starym ludziom gruczołów wewnętrznego wydzielania, wziętych u zbliżonych do człowieka małp. Tym razem jednak prof. Woronow skierował swe wysiłki nie tyle na odmładzanie ludzi, ile na leczenie niektórych chorób, wywołanym przez nieprawidłowem funkcjonowanie tychże tak ważnych gruczołów.

Nauka współczesna wie o tym, że jednak z tych gruczołów tarczyca odgrywa ogromną rolę we wszystkich procesach fizjologicznych, odbywających się w organizmie. Jeśli dobrze rozwiniętego psa pozbawimy tarczycy, zwierzę staje się apatyczne, na nic nie reaguje i o tyle głupieje, że nie potrafi odróżnić jedzenie od innych przedmiotów. Jeśli przy chorobie Basądowa zachodzi konieczność operacji, nigdy nie usuwa się więcej niż 2,3 tarczycy, ponieważ chory może w przeciwnym wypadku zostać kretynem.

Rzeczywiście. ludzie albo zupełnie pozbawieni od urodzenia tarczycy albo też posiadający ją w stanie szczątkowym są degeneratami zarówno fizycznie, jak też psychicznie, odznaczają się małym wzrostem, często nie umieją mówić, rozwój psychiczny zbliża ich do małych dzieci, często zaś są oni zupełnymi idiotami.

Przeciw tej właśnie strasznej i nieuleczalnej chorobie wynalazł prof. Woronów sposób, polegający na zaszczepianiu choremu wziętej od małp tarczycy. Sama operacja nie nastręcza, jak mówi Woronow, żadnych trudności — dwóch chirurgów przeprowadza ją jednocześnie u człowieka i małpy i wszystko trwa zaledwie kilkanaście minut.

Prof. Woronow opowiada o swym pierwszym pacjencie, 20 letnim chłopcu o wzroście 7 letniego dziecka, prawdziwym kretynie, który potrafił wydać kilka zaledwie bezmyślnych dźwięków. Ponieważ rzecz działa się podczas wojny profesor nie mógł dostać małpy do operacji Matka pacjenta ofiarowała siebie, lecz operacja nie dała wyniku, ponieważ profesor obawiając się uczynić matką nieszczęśliwą, wziął tylko małą cząstkę tej tarczycy. W roku 1917 prof. Woronow powtórzył operację i zaszczepił choremu całą małpią tarczycę. Już po 4 miesiącach młody człowiek samodzielnie chodził po Paryżu, jeździł koleją podziemną zupełnie sam i zaczął uczyć się francuskiego. Po roku opuścił on klinikę. Do tego czasu wszystkie objawy kretynizmu b. wyraźne przedtem, znikły, młodzieniec nauczył się sztuki czytania i pisania, wykazując pozatem wielkie zdolności spostrzegawcze.

Obecnie „były kretyn" liczy sobie 42 lata i bardzo dobrze pracuje w fabryce swego ojcu, poświęcając wolny czas muzyce Swym rozwojem intelektualnym nie różni się on zupełnie od otoczenia, jest dobrze rozwinięty fizycznie i jest nawet wyższy od ojca.

Drugą pacjentką Woronowa była 16 letnia dziewczyna, u której atrofii tarczycy nastąpiła w wyniku odry, powodując w następstwie zupełny kretynizm. W tym wypadku Woronow uciekł się do transplantacji połowy tarczycy, wziętej u matki pacjentki. Zdrowia matki nie poniosło żadnego uszczerbku, córka zaś — obecnie liczy ona już 35 lat — stała się zupełnie normalną kobietą o wesołym i żywym usposobieniu i co jest najdziwniejsze, o wspaniałej pamięci.

Metodę swą wypróbował Woronow w całym szeregu wypadków i jest przekonany, że ma ona wielką przyszłość przed sobą. ponieważ można ją stosować nietylko do leczenia kretynów, którzy tak często znowu nie spotykają się, lecz w również w walce ze starością i wszyskimi smutkami uwiądu starczego.

Chodziło o to, że z czasem tarczyca zmniejsza się — u dorosłego człowieka waży ona 28 gr., u starca zaś zaledwie 15 gr. i ten właśnie fakt jest jednym z powodów osłabienia sił psychicznych i fizycznych u starszych ludzi. Przeszczepienie tarczycy powoduje natychmiastowe fizyczne i psychiczne odnowienie organizmu i powrót starca do normalnego, twórczego życia.

W tejże dziedzinie walki ze starością Woronów poczynił inne, niemniej ważne odkrycie. Jak wiadomo, serce młodego człowieka ma tętno 70—75 na minutę, w starszym wieku tętno to zwalnia się. Na skutek tego zwolnienia krwiobieg nasz regulowany i kierowany przez serce. dezorganizuje się, co z kolei powoduje cały szereg różnorodnych patologii działalności innych organów naszego ciała i powstanie tzw. chorób funkcjonalnych, z którymi medycyna jak dotąd niebardzo sobie radzi.

Działalność jednak serca kierowana jest w znacznym stopniu innym gruczołem z tejże rodziny wewnętrznego wydzielania, t. zw nadnerczem, które wydziela hormon t. zw. adrenaline, posiadającą zdolność przyśpieszania tętna naszego serca. Aż do ostatnich czasów walka ze starczem osłabieniem serca uważana była za niemożliwą — niemożliwą jest przeciez rzeczą, mówili lekarze, wyrzucić stare serce i umieścić na jego miejsce inne, nowe Otóż ta niezdolność lekarzy zreparowania serca sprawiało to, że nauka okazywała się bezsilną wobec chorób funkcjonalnych wywołanych osłabieniem czynności serca w podeszłym wieku.

Prof. Woronow zaproponował zaszczepiać starym ludziom nadnercze, wzięte od małp w tym celu, by gruczoł ten, funkcjonujac w nowym dla niego organizmie, wydzielał adrenelinę, coby przyśpieszyło tętno serca i przywróciło do normy poprzedniej czynność serca. Usunięcie przyczyny całego szeregu chorob funkcjonalnych prowadziło automatycznie do ich zaniku. Szereg wspaniale udanych operacji prof. Woronowa udowodniło niezbicie, że metoda jego jest skuteczna i stanowi dalzzy krok naprzód w dziedzinie walki ze starością, walki ciężkiej i długiej, lecz—zwycięskiej.

NIEMCY NAJWIĘKSZYM IMPORTEREM NAFTY RUMUŃSKIEJ

W pierwszym półroczu b. r. wywieziono z Rumunji ogółem 2.164.651 ton nafty wartości 4,6 miliarda lei. Największym odbiorcą nafty rumuńskiej były Niemcy, które zakupiły 14,7 procent całkowitego wywozu tej nafty. Drugie miejsce, jako importer, zajęły Włochy z udziałem 12 procent

WIĘKSZY ZBYT SAMOCHODOW U. S. A.

Związek fabryk samochodów U. S. A. [illegible] zbyt wozów w listopadzie b. r. (z wyjątkiem samochodów fabryk Forda) na 383 tys sztuk, gdy w listopadzie 1937 r. sprzedaż wynosiła 376.629 wozów.

Wieś woła...

O naszym Grajowie

Na wsi zima rozsiadła się na dobre Zamarzły drogi, pola przypruszył trochę śnieg — jest głucho i smutno. Zamożniejsi gospodarze młócą resztki zboża — biedniejsi obliczają na ile chlebów jeszcze wystarczy. Przede dniami gdy jeszcze głucho i ciemno jest po wsiach — drogą do Biskupic migają latarki. To parafianie spieszą na „roraty".. Wlecze się życie — jak wóz ugrzęzły w rozkiśniętym błocie.

• • •

Grajów jest zwyczajną wsią. Rozłożył się kilkbudziesięcioma chałupami w dużej i ładnej dolinie.

Na górze — wysoko ponad Grajowem i innymi wsiami króluje parafia Biskupice. Wysoką wieżę kościoła widać daleko w pofalowaną podkarpacką okolicę...

Przez większą część roku ludzie topią się tu w błocie. Latem wywalają się ładowne wozy zboża i siana.

Chłopi klną. Klną już od dawna na to wszystko — na te swoje drogi w Grajowie.

Taki jest ten Grajów, dziwny, zapomniany Grajów... Mało kto z lepszych władz do niego zagląda, bo i jakże można zaglądnąć skoro droga nawet władze potrafi odstraszyć — bo cóż za przyjemność wpakować się z autem w błoto lub w jakąś dziurę. Czasem ta ktoś zaglądnie, bo to przecie szkoła jest we wsi i sołtys... ale mało wkiedy.

Ostatnio do szkoły zjechał jakiś lepszy urzęnik i wypytywał się o różne rzeczy. Z tą szkołą to jest jakoś dziwnie. Przedtem uczyło dwóch nauczycieli a teraz od maja tylko jeden. Ale jak to zwykle bywa — koń od roboty zdycha a co dopiero człowiek. Została sama kierowniczka... i wkońcu biedna kobiecina zachorowała. I to naprawdę. Podobno lekarz powiatowy zlitował się nad kierowniczką i dał jej miesięczny urlop. Od 26 listopada do 14 grudnia w Grajowie nie było jeszcze żadnej zastępczyni.

Zejdzie ludziskom jedno zmartwienie z głowy, to zaraz pcha się drugie.

Znikło z Grajowa błoto, bo go mróz zgrudził... przyszła znowu ta szkoła. A tu wiadomo półrocze się zbliża, klasyfikacja dzieci, no i więcej czasu do nauk... To też chłopi z Grajowa bardzo się dziwią, że władze tak jakoś zapominają o ich szkole.

Niektórzy powiadają, że cóż to ich ta obchodzi, że nima nauczyciela i szkoły. Przez ten czas dzieci prawie wyłuszczą bób groch i pomogą porządki robić na święta a nawet się mogą jakich pastorałek nauczyć żeby po kolędzie parę groszy zarobić...

Tyle narazie — o Grajowie... mało, bo mało — ale i czasu niema na pisanie bo i wybory do rad gminnych na karku i trzeba na jakie zgromadzenie wylecieć, żeby się o światowych sprawach dowiedzieć

O wyborach i szkole napiszę następnym razem.

E. Dzc

Sprawy wsi nie można odkładać

Ostatni numer „Zielonego Sztandaru" przynosi komentarz do 15-letniego planu inwestycyjnego, podzielonego na 5 trzyletnich etapów".

„Rząd w swoim 15-letnim planie ułożył sobie, że na gruntowne zajęcie się wsią przyjdzie czas dopiero w 3-cim okresie, to znaczy za 6 lat, że wtedy dopiero przeznaczy się większe sumy na inwestycje w rolnictwie i na oświatę na wsi; a dopiero w 4-tym okresie, to znaczy po 9 latach, można liczyć na to, że zacznie się na większą skalę odpływ „zbędnej" ludności ze wsi do miast. Co jednak powie na to życie? Co powie na to rzeczywistość? Wieś przeludniona do ostatnich granic i nabrzmiała ukrytym bezrobociem, wielekroć większym niż bezrobocie w miastach, wieś zżerana przez nędzę — czy może czekać i czy będzie czekać na ów trzeci i czwarty „okres", w którym sprawa wsi ma być wysunięta na pierwszy plan? Jest przysłowie: „nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje". Można je zastosować do planu rządowego, o ile chodzi o wieś

Sprawy wsi nie można odkładać".

Ruch budowlany na wsi

W związku z ożywieniem się akcji w dziedzinie budownictwa wiejskiego, w szerokich kołach rolniczych zwracają uwagę, że chłonność terenu wiejskiego. o ile chodzi za potrzebowanie fachowych sił techniczno budowlanych, jest duża, lecz potrzeby wsi w tym zakresie są tylko w znikomym stopniu zaspakajanie. Przez ruch budowlany na wsi powstaje corocznie około 35.000 gospodarstw nowych z parcelacji wskutek podziału gruntów. podlega scaleniu i wymaga częściowej przebudowy około 80.000 gospodarstw, ulega zniszczeniu (całkowicie lub częściowo) wskutek pożarów i klęsk żywiołowych około 25.000 zagród wymaga gruntownej przebudowy bądź renowacji wskutek normalnego zniszczenia (starość) około 50000 zagród rocznie.

Globalny koszt tych prac, dokonywanych corocznie w budownictwie wiejskim, szacować można w przybliżeniu na olbrzymią jak na nasze stosunki kwotę około 400.000 zł. przy czym te nakłady inwestycyjno budowlane, dokonywane w gospodarstwie narodowym w olbrzymim procencie przez szerokie sfery drobnego rolnictwa, są tylko w minimalnej części uzgodnione z wymaganiami postępu racjonalnego budownictwa i kultury mieszkaniowej na skutek niemal zupełnego braku opieki i nadzoru — fachowego ze strony odpowiednio przygotowanej kadry specjalistów. Koszt przygotowania i utrzymania tej kadry fachowców budowlanych w tych warunkach będzie wydatkiem niezwykle wysoko rentującym się w ogólnym bilansie gospodarstwa narodowego.

To też, zdaniem działaczy wiejskich w całokształcie prac programowych samorządu rolniczego o charakterze długo falowym w dziedzinie budownictwa wiejskiego zagadnienie powyższe winno być w należytej mierze uwzględnione.

WZROST UPADŁOSCI W CZECHOSŁOWACJI

Według danych czechosłowackiego Głównego Urzędu Statystycznego ogłoszono na terenie całej Czechosłowacji w listopadzie r. b. 23 upadłości wobec tylko 11 w październiku b. r. W listopadzie 1937 roku cyfra upadłości wynosiła 32. W listopadzie b. r. wszczęto w Czechosłowacji 53 sądowe postępowania ugodowe, gdy w miesiącu poprzednim 48, a w listopadzie 1937 r. — 50.

—oOo—

Zagadnienie uchodźców w Czechosłowacji

PRAGA PAT. W dniu wczorajszym odbyło się zebranie organizacyjne zarządu centralnego instytutu opieki nad uchodźcami w Czechosłowacji. W imieniu rządu w zebraniu uczestniczył minister opieki społecznej Klumpar, który w przemówieniu swym stwierdził m. in. że liczba uchodźców zarówno czeskich jak i obcych z terenów odstąpionych, która w chwili obecnej wynosi 140 tysięcy z każdym dniem wzrasta.

Zadaniem instytutu jest m. in. centralizowanie całej akcji pomocy na rzecz uchodźców. Instytut rozporządza na razie kwotą 150 miln. koron czeskich, wyasygnowanych przez rząd. Instytut współpracować ma ściśle z utworzonym swego czasu w Pradze komitetem pomocy uchodzcom, pozostającym pod przewodnictwem posła angielskiego Newtona oraz z zarządem funduszu lorda-majora Londynu.

Gen. Franco odsłania swe oblicze

BURGOS (PAT). W czasie posiedzenia rady ministrów przewodniczący rady gen. Franco przedstawił radzie projekt ustawy, w myśl której przywrócone zostaną prawa do prywatnej własności b. króla Alfonsa de Bourbon. Jak wiadomo, cały majątek b. króla został w swoim czasie skonfiskowany na rzecz republiki. Projekt ustawy przedłożony przez gen. Franco przewiduje dalej przywrócenie praw obywatelskich b. królowi Alfonsowi, co umożliwi mu powrót na teren Hiszpanii.

Budowa kanału między Atlantydą a m. Śródziemnym

Z Londynu donoszą w sensacyjnej sprawie, że kapitał angielski, francuski i holenderski sfinalizowały sprawę budowy kanału miedzy Atlantykiem a Morzem Śródziemnym, co umożliwiłoby przerzucanie atlantyckiej floty francuskiej oraz angielskiej na Morze Śródziemne.

Koszta budowy kanału ocenia się na 90 milionów ft. szt.

Nielegalne ulotki na Zaolziu

Karwina. Przez Karwinę przejechał w szybkim tempie samochód z którego nieznani osobnicy wyrzucali spotykanym grupkom dzieci rzucali ulotki nielegalne w języku niemieckim, wzywając do kol, ortowania tych ulotek.

Cieszyn. Ostatnio wzmogło się rozrzucanie, zwłaszcza w porze nocnej, nielegalnych ulotek w języku czeskim i niemieckim, jak również polskim. Ulotki rozrzucone w Karwinie, Orłowej, Ryc waldzie, Michałkowicach oraz na drodze Cierlicko - Dolne — Sucha Górna.

Zamachy w Palestynie nie ustają

JEROZOLIMA (PAT). Szeik Mahmud el Nasani wybitny dygnitarz muzułmański i kurator meczetu Omara w Jerozolimie, został dziś zabity z zasadzki przez nieznanego araba. Na jego życie już kilkakrotnie dokonywano zamachów, zaś wielu członków jego rodziny zostało zabitych podczas ostatnich rozruchów w Palestynie. Zamordowany szeik był wybitnym przywódcą opozycji przeciwko wielkiemu muftiemu.

Wczoraj po południu partyzanci arabscy dokonali zasadzki na oddział brytyjski w pobliżu szosy Nablus-Tulkarem. Jeden żołnierz angielski został zabity, dwóch odniosło rany. Przybyłe posiłki rozproszyły partyzantów, zadając im ciężkie straty.

Wydawca i Redaktor Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „LITERACKA" w Krakowie, Pl. Zgody 6